

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin. — Naj. Pan raczył udzielić ministrowi stanu Rother order orla czarnego.

Process przeciw Polakom.

Sześćdziesiąte dziewiąte posiedzenie d. 15. Listopada.
Prezes powołuje Trawkowskiego przed kratki.

241.

Mikołaj Trawkowski liczy lat 26, wyznaje religią katolicką i urodził się we wsi pod Kaliszem. Gdy w Marcu 1842. roku do wojska rosyjskiego miał być wziętym, zbiegł do Pruss. W jesieni r. 1844. przyszedł do Poznania, gdzie u ślósarza Andrzejewskiego miał robotę, aż do aresztowania swego, które 8. Listopada nastąpiło. Jak już przedstawiono przy Burchardzie, Trawkowski wezwał spółoskarzonego Ludwika Burchardta, aby do spisku przystąpił, zaprowadził go do exekutora magistratu Trojanowskiego, aby go przyjął do spisku i był obecny, gdy go przysięga zobowiązano.

Kilka dni później odbyło się zgromadzenie spiskowych przy moście za kościołem bernardyńsk. w Poznaniu, o którym wyżej przy Burchardzie mowa była; oskarżony równie na tém zgromadzeniu się znajdował. Także przy innej sposobności oskarżony spółoskarżonemu Burchardtowi oświadczył, iż sam do związku należy i u Trojanowskiego składał przysięgę dodając iż chce być czynnym przy powstaniu, iż innych dla tego namawiał i w celu złożenia przysięgi do exekutora Trojanowskiego prowadził. W istocie usiłował czeladnika stolarstwa Jana Chlebowskiego pozyskać. Jednego dnia przed św. Michałem 1845. roku stawił się w pomieszkaniu tegoż, wywołał go na podwórce i powiedział mu, żeby w sobotę w domu został, gdzie Chlebowski także na powstanie podpisać się może. Gdy Chlebowski nadmienił, że to głóstwo, oskarżony odpowiedział, iż już więcej niż 500 się podpisało.

Trawkowski uznaje stosunki osobiste swe podane w akcie oskarżenia za zgodne z prawdą, ale resztę faktów zaprzecza. Prezes zwraca jego uwagę, że to zeznali przeciw niemu Burchardt i Chlebowski; obżalowany na to oświadcza, że obadwaj poczynili swe zeznania ze zemsty, Burcharda wypoliczkował, a przeciw Chlebowskiemu świadczył, jako kradł.

Stolarezyk Chlebowski przywołany występuje i powiada, że nie wie nic o kradzieży. Tyle tylko słyszał od Burcharda, że żył w nieprzyjaźni z obżalowanym. Oprócz tego Burchard opowiadał mu w więzieniu razem z nim siedząc, że on (Burchard) należał do sprzysiężenia i składał przysięgę. Obżalowany Trawkowski przyszedł pewnego dnia do niego i rzekł: masz się podpisać, a później dowiesz się więcej, nie powiadał zaś, że miał się na rewolucyę pisać. Prezes oświadcza, że dawniej zeznał, iż się dorozumiewał, że na rewolucyę miał się podpisywać, na to odpowiada obż.: tegom nigdy nie powiedział. Odczytano dawniejsze zeznania, na to odpowiada: nie mówiłem nic o rewolucyi, tylko zeznałem, iż mi powiadał obżalowany o podpisaniu się 500 czyli 5000 osób. Świadek podprzysięgł dzisiejsze zeznanie.

Potem odczytano zeznanie świadka Andrzejewskiego ślósarza w Poznaniu; według tego zeznania Ludwik Burchardt dawniejszy jego uczeń odznaczał się złośliwością, gotów był czynić podania fałszywe z zemsty na Trawkowskiego, który także był czeladnikiem u niego.

242.

Leopold Gabryelski liczy lat 25, katolik, czeladnik ślósarstwa. W jesieni poróżnili się czeladnik ślósarstwa i zbieg polski w szynkowni Stojanowskiego w Poznaniu. Oskarżony oświadczył pierwszemu, że zbieg z nim się chce zgodzić i życzy, aby Rychliński wstąpił do towarzystwa, którego sam oskarżony jest członkiem i które mu zapewne się spodoba. O celu tego towarzystwa oskarżony jawnie nic nie mówił, lecz nadmienił, że to tak zostać nie może. Jako rodzony Polak Rychliński także i polskie serce mieć musi, a tak milczącym, jak drugie osoby, które uczestnikami są tego towarzystwa.

Robią teraz z Polakami co chcą, nie można tego znieść, wkrótce musi być inaczéj. Spółoskarżonemu Ludwikowi Burchardt przyznał

się oskarżony wprost, że należy do związku i do powstania. Opowiadał, że pod gołem niebem przysięgł i że naczelnicy spisku także pod gołem niebem przysięgali.

Z rozmow jego ze spółoskarżonym Żychlińskim dowiedział się spółoskarżony Burchard o celu i obszerności spisku i jak spiskowi podczas wybuchu powstania chcieli działać. Już przedstawiono, gdzie o Burchardzie mowa była, że oskarżony w Październiku 1845. roku okrągłe toczydło z warsztatu Andrzejewskiego pożyczyl i na niem z Burchardtem i innymi w nocy puginały ostrzył, których spiskowi przy powstaniu chcieli używać. Oskarżony im przytém z książki coś czytał co do powstania miało pobudzać. Także i we warsztacie Trawkowskiemu i Burchardtowi z książki czytywał, jak fortecę zdobyć i orężę dostać. Wzywał niekiedy Ludwika Burchardta aby z nim do młyna św. Jańskiego szedł. Opowiadał że czeladnik pierwszy tego młyna Essman i eksekutor Trojanowski, będą przy powstaniu dowódcami. Oni i osoby do spisku należące schodzą się w młynie św. Janskim. Czelnik pierwszy odbierał tam także przysięgi.

Gdy Burchardt nie chciał z nim iść, mówiąc że należy do Trojanowskiego, oświadczył mu oskarżony, że to wszystko jedno, bo pierwszy czeladnik i Trojanowski należą do jednej partyi i wszyscy razem postąpią. Z oświadczeń oskarżonego Burchardta dalej się dowiedział, iż pisał do swego brata nie daleko granicy francuzkiej, jak się wyrażał (w Paderbornie) przebywającego, aby czempredzéj powrócił i miał udział w rewolucyi, ponieważ miał być starszym (kapitanem) albo tym podobnym i że mu 30 tal. posłał, które sprzysięgli na koszta podróży złożyli.

Powiedział mu nakoniec że list do swego brata niedowierając pocztą w wyrazach niezrozumiałych pisał, podług których:

«matka: ojczyzna»

znaczy

«matka niebezpiecznie chora,»

tyle znaczy co:

«rewolucya ma wkrótce się zacząć,»

a wyraz:

«matka jest zdrowa» — rewolucya się zacznie chociaż i ty nie przybędziesz. —

Brat oskarżonego Korneliusz Gabryelski w istocie powrócił także z Paderborn, gdzie eks. min złożył około nowego r. 1846. do Poznania i miał potem udział w przedsięwzięciu 3. Marca 1846 r.

Nakoniec oskarżony czasem wieczorem chodził do szynkowni Stojanowskiego na Chwaliszewie gdzie kilku spółoskarżonych schadzało się.

Obżalowany oświadcza, że wszystkie obwinienia zamieszczone w akcie oskarżenia są fałszywe. Rychlickiego niezna, z Essmanem nigdy nie rozmawiał, Burchardowi żadnych nie udzielał wiadomości.

Żychliński przywołany oświadcza, że nigdy nie rozmawiał z Burchardtem o rewolucyi, nie wspominał przed nim o swym bracie Kornelie Gabryelskim. Nie przyjechał brat jego Korneli do Poznania dla rewolucyi, ale miał zamiar ożenić się i wspierać swoją matkę żyjącą w Poznaniu.

243.

Adolf Żychliński, liczy lat 24, katolik, czeladnik ślósarstwa i nie jest żołnierzem.

Powiedział ślósarzykowi Ludwikowi Burchardtowi, że należy także do tajnego związku. Burchardt widział go także na zgromadzeniach kilku spółoskarżonych za pośrednictwem exekutora magistratu Trojanowskiego w szynkowni Stojanowskiego odbytych i dowiedział się od niego, że rząd pruski w w. ks. poznańskim miał być zwalony i polski zaprowadzony.

Także i inne osoby usiłował dla spisku pozyskać. W ten sposób wezwał dacharza Konstantego Pajewskiego, aby z nim do Trojanowskiego poszedł, mówiąc, że tam się dalszych rzeczy dowie.

Innych w celu ich zobowiązania przysięga istotnie do Trojanowskiego prowadził. Jako jego majster ślósarz Józef Lipiński, tak też oskarżony częściej podróże w prowincyi odbywał, zapewne w interesie spisku.

Gdy spółoskarżony czeladnik mularstwa Stanisław Andrzejewski został aresztowanym, przyszedł Żychliński z dwiema innymi osobami do Katarzyny Brodowskiej, zapewne aby o aresztowaniu Andrzejewskiego bliższych wiadomości zasięgnąć. Gdy tam Józef Madajewską spostrzegli, mówili: «że tu nic nie chcą mówić, bo ta kanalia mogłaby ich zdradzić; przez jej zdradę Andrzejewski i Pajewski zostali także aresztowani.»

Obżalowany zaręcza, że nigdy nie zostawał w stosunkach z Burchardem, nieznał wcale Trojanowskiego i pierwszy go raz widzi. O zejściu się w Stojanowskiego szynkowni także nie wie, od roku 1843. należy do towarzystwa wstrzemięźliwości, nie chodził do żadnej szynkowni i nie był nigdy w Stojanowskiego szynkowni. Z Pajewskim nie miał żadnej znajomości, lubo u jego szwagra był w nauce, z tego też powodu nie zostawał z nim w żadnych stosunkach. Gdy prezes wspominał mu, że owe podania zasadzają się na dawniejszych zeznaniach Burcharda, odpowiada: pewnego dnia przybył do warsztatu Lipińskiego człowiek jeden; w tym warsztacie pracowałem z polecenia ślósarza Andrzejewskiego. Do owego człowieka przemówiłem przez pan, a inni czeladnicy powiedzieli mi, że to tylko uczeń, któremu nie wolno mówić pan lecz ty, że powinien mu zrzucić czapkę z głowy, co też według zwyczaju, uczynić musiał. Na co uczeń ten powiedział: póki życia mego, tego ci nie zapomnę. Dziś już sobie przypomnieć nie może, czyli ów uczeń był obecnym Burchardem.

Dał jako świadek występuje dacharz Pajewski. Oświadcza, że raz kłócił się z obżalowanym, że w Sonnenburgu czyniąc zeznania przeciw obżalowanemu nie był przy zmysłach, nie wie, czyli obżalowany odbywał podróże, czy znał exekutora Trojanowskiego, czy wzywał go, aby razem poszli do Trojanowskiego. Dawniej został zmuszony do podobnych zeznań, inspektor Schulz groził mu, że jeżeli tego nie zezna, to piętnaście lat musi posiedzieć w więzieniu. Od świadka tego odebrano przysięgę.

244.

Jan Zwierski, liczy lat 22, katolik, i do wojska nie należy. Od końca roku 1843 przebywał w Poznaniu, gdzie najczęściej służył za parobka. Jednego dnia około S. Michała r. 1845 wezwał oskarżony robotnika Kasnera, aby z nim szedł. Kasner mniemając, że mu oskarżony chce dać robotę, oświadczył się też gotów. Odwiedziwszy wprzód szynkownię, mówił Zwierski, pójdziemy do naszego pana a ty złożysz przy sięgę na pistolet. Na pytanie Kasnera, na co ma przysięgać, odpowiedział oskarżony: „czy jeszcze nic nie słyszałeś?” a na powtórne zapewnienie Kasnera, że nic nie słyszał, odpowiedział oskarżony: jak do pana przyjdiesz, to się dowiesz o co. Poprowadził potem Kasnera, który oświadczył, że gotów do przysięgi, przed dom, w którym exekutor magistratu Trojanowski mieszkał i wszedł, wrócił jednak zaraz mówiąc, że obowiązek przysięgę nastąpić nie może, ponieważ Niemcy u pana, i zamówił Kasnera na dwunastą godzinę, o której miał znów przyjść. Kasner przyrzekł to, jednak nie stanął. Drugiego dnia żądał Kasner sam od oskarżonego, aby go do pana poprowadził w celu złożenia przysięgi. — Oskarżony z początku się wzbraniał, potem go i jeszcze jednego człowieka, który do nich był przyszedł, do mieszkania exekutora Trojanowskiego, a to bez wszystkiego do pokoju na lewej stronie mieszkania prowadził. Trojanowski jeszcze leżał w łóżku, wziął pantofle i spodnie na się, pytał się, która godzina, poczem zaczął po polsku o tém mówić, że są panowie bogaci, przed którymi muszą kapelusze zdejmować, czy to sprawiedliwie i czyli oni nie mogą mieć się też tak dobrze, jak tanci? W tym celu ma być zrobiona rewolucja. Gdy Kasner i towarzysz oskarżonego oświadczyli, że są gotowi przystąpić do spisku, stanął Trojanowski przy stole wśród izby stojącym, kazał obu przystąpić, wyjął z szuflady pistolet, położył go na stół oświadczając, iż na takowy mają przysięgać. Kazał im potem położyć palec drugi i trzeci prawej ręki na pistolet i przysięgę powtarzać za nim. Tak się stało; Trojanowski przepowiadał im przysięgę a Kasner, który sobie nadał nazwisko Nawrockiego, i drugi człowiek powtarzali słowo przysięgi, których treścią było, że będą posłusznymi i wiernymi, i nic nie wydadzą. — Zwierski siedział podczas wykonania przysięgi na krześle przy stole; po wykonaniu przysięgi uścił i całował ich Trojanowski, dał im prawą rękę mówiąc, że teraz są braćmi. Na tém się zakończyło przyjęcie ich do związku. Kasner wtedy starał się także i muzykusa Zieglera przez oskarżonego wprowadzić do Trojanowskiego. Z początku Zwierski nie chciał przystać na to i powiedział Kasnerowi, żeby on sam Zieglera zaprowadził. Lecz gdy Kasner przedstawił, że on z Trojanowskim jeszcze nie tak blisko zaznajomiony, aby mógł to uczynić, zezwolił na to. Oskarżony, Kasner i Ziegler udali się wspólnie do Trojanowskiego. Na drodze do niego Zwierski Zieglerowi, pytającemu się o znaczenie i cel spisku opowiadał, że jest zamiarem przywrócić Polskę i doprowadzić równość wszystkich. Oświadczył mu też, że do związku należy i przysięgę się zobowiązał.

Zwierski oświadcza, że cały akt oskarżenia przeciw niemu zawiera nieprawdę.

Prezes oświadcza, że podania te zasadzają się na zeznaniach Kasnera i Zieglera muzykusa z Poznania.

Obżalowany powiada, że obu nie zna.

245.

Andrzej Desperak liczy lat 29, katolik, landwierzysta pierwszego powołania. Od roku 1836. bawił w Poznaniu i służył tutaj w różnych domach za parobka. I on miał czynny udział w spisku.

1) Bo spółoskarżony Zwierski opowiadał robotnikowi Kassnerowi i muzykusowi Zieglerowi w jednej szynkowni, że oskarżony też jest przysiężonym członkiem rewolucji. Zieglerowi także jednego razu w innej szynkowni został wprost jako członek rewolucji przedstawionym.

2) Opowiadał sam obu Zieglerowi i Kassnerowi: że należy do rewolucji, do pierwszego mówiąc: „że u exekutora Trojanowskiego przysięgł i że do niego przez Zwierskiego zaprowadzonym został.”

Również mówił do muzykusa Markiewicza innego razu: „że przystał do spisku polskiego i że przysięgę został zobowiązany, do robotnika Piotrowskiego jednego dnia w jesieni 1845. roku przechodząc mówił: „mamy spisek za bramą wroniecką.”

3) Koło św. Michała 1845 r. opuścił Desperak swoją służbę jako

parobek za przyczynę Zieglerowi i Markiewiczowi podając: „iż dla rewolucji swoją służbę opuścił.” Podobnym sposobem przemawiał oskarżony do Kassnera.

4) Oskarżony znajdował się często w kompanii z osobami, których jako uczestników spisku znano lub w podejrzeniu miano; robotnik Kassner trafił go kilka razy w szynkowni w kompanii Zwierskiego i innych podejrzanych osób. Jeden do drugiego mówił: Ty; rozmawiali wiele z sobą a mianowicie powtarzali słowa: „bracie bądź gotów, my jesteśmy gotowi, gdy się rozpocznie niech długo trwa albo zaraz przyjdzie.”

W podobnej kompanii widział go też muzykus Markiewicz, słyszał iż przy picu wódki kieliszkami trącali i wymawiali słowa poznania się spiskowych „niech żyją nasi!”

Desperak nigdy nie rozmawiał z wymienionymi Kassnerem i Zieglerem, Trojanowskiego wcale nie znał. Podobnie nie udzielał Markiewiczowi żadnych wiadomości. Wyszedł ze służby w 1845, ale nie z powodu rewolucji. Wszystkie fakta podane w akcie oskarżenia zaprzecza i utrzymuje, że tylko ze zemsty na niego podobne rzeczy powymyślały osoby podane w skardze.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A u s t r y a.

Presburg, 12. Listopada. — Cesarz otworzył sejm wczoraj ze zwykłymi uroczystościami. Na mowę mianą przez biskupa pięciu kościołów, odpowiedział po łacinie, a na mowę deputacyi sejmowej, po madziarsku. Izby połączone, obraly jednogłośnie arcyksięcia Stefana palatynem Węgier.

Program opozycyi ułożony jeszcze 15. Marca r. b., w treści prawie to zawiera:

Członkowie opozycyi, istniejącej już od lat 10, która bez ogrodki objawia swe zdanie, widząc, że stronnictwo konserwatywne jest zorganizowane, postanowili porozumieć się między sobą. Tymczasowo ułożyli punkta, które są następujące:

1) Uważają się za liberalną, konstytucyjną węgierską opozycją, która ma na celu kontrolować rząd w jego krokach, a to, że stanowiska legalnego i prawnego. Opozycya dla osiągnięcia tego celu, będzie się chwytala wszelkich środków, jakie jej nastreczy konstytucya.

2) Członkowie oświadczają, że zagadnienie węgierskiej opozycyi jest inne, jak opozycyi w tych krajach, które posiadają rząd czysto narodowy i parlamentarny. U nich opozycya dąży, aby sama oponowała ster rządów i stąd w nich można opozycją przywiązywać do pewnych osób, a jej hasłem jest: „nie dla rządu, wszystko przeciw niemu” a w opozycyi zaś węgierskiej, niemasz ani tego celu ani tego hasła; swego oporu nie przywiązuje ona do osób, ale do spraw i przedmiotów. I członkowie opozycyi węgierskiej oświadczają wyraźnie, że:

gdy ich ojczyzna jeszcze nie ma rządu czysto narodowego, ani wolnego od wpływu cudzoziemców i nieposiada rządu parlamentarnego, któryby w każdej większości uznał wolę narodową; — przeto węgierska opozycya prowadząc kontrolę rządu, będzie go i wspierała i opór mu stawiała.

3) Członkowie w mowie będącego stronnictwa, uznają stan obecny spraw publicznych i postępowanie rządu od ostatniego sejmku, nietylko nie we wszystkim zgodne z prawem i niezupełnie sprawiedliwe, ale za przeciwne prawu i bardzo niebezpieczne dla instytucji konstytucyjnych. Stąd poczytują za obowiązek przez swój wpływ zawarować prawa i swobody kraju.

4) Ponieważ kraj ma powody do zażaleń od czasu ostatniego sejmku i to nawet takie, że ich i stronnictwo konserwatywne zaprzeczać niemoże. Powody zaś te nietylko ciągle trwają, ale się mnożą przez przydawanie nowych — a cały system rządu przybrał cechy całkiem cudzoziemskie w najwyższym stopniu: przeto opozycya uważa, że jej służy prawo nietylko do zmierzania ku usunięciu tych nadużyć, ale i do wyjednania pewnych rękojmi w myśl artykułu 10 prawa z r. 1790. a mianowicie odpowiedzialności władz wykonawczych, a w ogóle rękojmi względem zadosyć czynienia przepisom konstytucyi. Do tych rękojmi ma także należeć jawne postępowanie we wszystkich gałęziach życia publicznego, jako też utrzymanie prawa zgromadzeń i assocyaeyi w pierwotnej i zgodnej z konstytucją czystości.

5) Ponieważ Węgry nieposiadają ani czysto narodowego, ani parlamentarnego rządu, przeto opozycya niemoże przestać na samem kontrolowaniu, ale musi się starać i o wyjednanie reform, a stąd wręcz oświadcza, że i nadal chce utrzymać się na polu, na którym oddawna historia uznała za jedno opozycją z dążnością do reform.

6) Opozycya przy tem działaniu nie chce sobie wyłącznie przywłaszczać inicjatywę, równie jak jej nie myśli pozostawiać samemu tylko rządowi, albo innemu stronnictwu, lecz uważa ją za konstytucyjny obowiązek wszystkich obywateli.

7) Od obowiązku inicjatywy, tém bardziej nie może się opozycya teraz wyłączać, że pod względem politycznym ma tylko to być przedmiotem reformy, co w rękojmiach i rozwoju konstytucyi, jako też w życiu narodowym spoczywa; niebędzie jednakże każdej nowości uważała za ulepszenie; gdyż opozycya tak zwanych konserwatystów poczytuje za ludzi, co

pod pozorem porządku chwycili się dążności przywilejowanej, absolutnej z wolnością sprzeczną, a u rządu nieupatruje żadnej ręką aby on miał się chwycić zaprowadzenia reform w duchu konstytucyjnym, albowiem tyle jest dowodów, że rządowi niechodzi o postępowanie konstytucyjne, ale jedynie o rozszerzenie swęj władzy absolutnej.

8) Wszystko jednak to niestanie opozycyji na zawadzie, aby nie miała rządu wspierać w jego dobrych zamiarach, gdyż nie myśli szukać swych tryumfów w stronnictwo, w gonieniu za promocjami i nagrodami, ale jedynie w tem, aby się to działo co jest dobrem. Dla tego niewymaga też, aby rząd miał tylko opozycyją uznawać i jedynie w jej duchu postępować, ale oświadcza powtórnie, że jej o to wcale niebędzie chodziło — jak wreszcie nieraz tego złożyła już dowody. Wszystko jej to jedno, od kogo dobre pochodzi lub w czym pozostaje ręka.

Szwajcarya.

Bern, d. 12. Listopada. — Genewianie i Waadlandczykowie stanęli już po wyżej Bull w Tarvagnier 2½ mili na południe Freiburga, a to bez dobytca miecza z pochw. Morten obsadzili Waadlandczykowie, wspólnie z Berneńczykami; jest tam komendantem pułkownik Kurz. W naszym mieście wczoraj od samego rana było słycać tylko trąby i bębny. Wychodziły od nas trzy bataliony piechoty, bateria dział 12sto-funtowych, 3 kompanie strzelców celnych. Wszystko to było pierwsze powołanie berneńskie. Przedwczoraj o 11. godzinie na wieczór po ósmio godzinnym marszu z Bleyenbenach przybył do naszego miasta jeszcze jeden batalion soloturnski. Pomiędzy wojskami, które stoją w Murten, jest berneński batalion, którym dowodzi podpułkownik Bigler. Oberamtmani kantonu freiburgskiego, których połapano, siedzą na zamku Milden. Ostatniej nocy wszystkie rezerwy udały się na linię bojową. Dziś o godzinie 4. z rana wyruszył berneński dowódca Ochsenbein, otoczony swym sztabem jenerałnym do Laupen, miasteczka liczącego tylko 500 mieszkańców, a leżącego tylko na górze tuż przy granicy freiburgskiej. Oddalone ono 4 godziny od Bernu i tyleż od Freiburga. Jest tam most na palach przez Sensę a most łyżwowy przez Saanę. O godzinie 7. wymaszerowała kompania uczniów uniwersytetskich, która liczy do 100 ludzi; ma ona stanąć nad granicą lucernską w Emmenthal. Gwardya obywatelska objęła warty w Bernie; dragoni pomiędzy Bernem a Neuenggiem utrzymują komunikacyę sztafetową. Dziś koło południa wszystko wojsko konfederacyjne w kantonie freiburgskim, będzie już wynosiło do 36 tysięcy ludzi. Wielu ciekawych wybierało się na wierzchołek góry Guggishoon leżącej na granicy, z którego można przeglądać całą okolicę aż pod sam Freiburg, atoli mgła stanęła im na przeszkodzie. Rada rządowa miała się dziś zgromadzić i bez przerwy nawet przez noc zasiadać, prassa rządowa czeka na rękopis z raportami o bitwach. O godzinie 10. ze szanicy berneńskiego, było słycać strzał na znak dany; niektórzy utrzymują, że słydzeli dość długą kanonadę. Do Laupen już o 8mej zrana dnia 12. bież. m. przybył Ochsenbein ze swoim sztabem głównym i wydał zaraz rozkaz dzienny do wojska.

Francya.

Paryż, dn. 12. Listopada. — Król wrócił wczoraj z Fontainebleau, a od Corbeil jechał żelazną koleją, kiedy na dworcu żelaznej kolei w Paryżu, gdzie króla przyjmowali dyrektorowie, przepakowywano rzeczy do Saint Cloud, padł strzał. Był to jednak czysty przypadek, puścił bowiem przy wyjmowaniu z pojazdu pistolet jednego oficera, lecz kula poszła właśnie w przeciwnym kierunku jak stał król.

Constitutionnel wspomina, że posłowie angielski i francuzki przy związku szwajcarskim usiłują przez swe pośrednictwo uspokoić zatargi tej rzeczypośpolitej, ale że związok odrębny, ma zezwolić na znaczne concessye.

W tych dniach u wielkiego ołtarza w kościele Nôtre dame, odbyła się msza o pomyślny skutek wojny dla związku odrębnego. Kościół był bardzo napelniony i większa część z obecnych przystępowała do stołu pańskiego.

Przedwczoraj wybuchnął pożar w sklepie pod galeryą louvru, która wiąże ten pałac z tuilleryami; ugaszono go jednakże wkrótce; w galeryi tej znajdują się zbiory uajpiękniejszych i najrzadszych obrazów; gdyby więc pożar wziął był górę, byłyby sztuki piękne całego świata ogromną poniosły szkodę.

Anglija.

Londyn, dn. 11. Listopada. — Jak wiadomo, parlament był odroczone tylko do 12. Październ., przeto lord kanclerz ze zwykłemi formalnościami odroczył go znowu do 18. b. m., a jak się wysłowił »dla rozebrania ważnych i pilnych przedmiotów.«

Depozytaryusz królewskiego banku w Liverpool w dniu 4 b. m. odbyli zgromadzenie, na którym jednomyślnie się zgodzono, że w ogólnym majątku akcyonaryuszów, wynoszącym 15 milionów funtów sterlingów, dostateczna jest rękojmia dla depozytów, ale zarazem postanowiono żądać od depozytów procentu 6 od sta. W skutek postanowienia wydziału akcyonaryuszów tego banku z dnia 2 b. m. na każdą 1000 funtową akcyę tego banku ma być dodanem jeszcze do 1go Lutego 1848. r. 100 funtów sterlingów. Także North and South Wales Bank w Liverpool, stara się o ułożenie tak swych interesów, by mógł na nowo swe wypłaty rozpo-

cząć i w tym celu wysłał deputacyę do Londynu. W Newcastle-upon-Tyne, starają się o powiększenie kapitału głównych banków i zastąpienie w ogólnej cyrkulacyi pieniędzy ubyłych w skutek upadku trzech banków prywatnych. Durham District Banking Company, ma zamiar utworzyć 60,000 akcyi po 10 funtów ster., z których połowa zaraz się płaci; a Union Joint Stock Banking Company, rozpięła dodatek 2 funty sterlingi na każdą akcyę, które mają być wypłaconemi do 13. Listopada.

Morning Post donosi, że tak wielkim jest napływ proszących w rozmaitych biurach ministeryalnych, iż musiano w kurytarzach postawić strażę.

Turcyja.

Konstantynopol, 27. Paźdz. — W nocy z dnia 24. na 25. umarł tu jeden z służby tutejszej rady zdrowia, objawiając wszystkie symptomata cholery. Sekcyja przekonała lekarzy, że chory w istocie na cholere umarł. Niektórzy członkowie rady lekarskiej radzili, by Konstuntynopol zamknąć od strony lądu i przerwać komunikacyę z prowincyami, ale większość uznała ten środek za zupełnie niepotrzebny w dzisiejszych okolicznościach.

Koszary Selima w Skutari, jedne z najpiękniejszych w tutejszej stolicy, zeszlęj nocy zostały spalonymi zupełnie.

Stany Zjednoczone północnej Ameryki.

Czytamy w Morning Herald: Nie ulega wątpliwości, że chęć zapewnienia sobie stałej i bezpośredniej komunikacyi z Oceanem Spokojnym, nakłoniła Stany Zjednoczone do wydania wojny Meksykowi. Ustąpienia terytoryalne, których żądano w czasie ostatnich układów, to tylko miały na celu, i tak się zdawały ważnemi gabinetowi amerykańskiemu, iż byłby je okupił jaką bądź ceną. Wiadomo, że p. Trist miał ofiarować 3 miliony dolarów za te ustąpienia, ale w instrukcyach tajnych pozwolono mu summę tę podwoić, potroić, dojść nawet do 20 milionów dolarów, byle tylko uzyskał przyłączenie tego terytoryum do Stanów Zjednoczonych. Wszystko zdaje się zapowiadać, że Stany Zjednoczone nie cofną żadnej ofiary, ani w pieniądzech ani w ludziach. Co nie mogły otrzymać od Meksyku drogą pokoju, wydrą mu to drogą wojny. Dla tego zdaje się, że walka przejdzie jeszcze przez kilka peryodów nader krwawych, chyba, że polityka europejska w to się wmięsza, co jednak trudno przypuszczać. Dość przeczytać artykuł New York Sun, dziennika nader popularnego w Stanach Zjednoczonych, który mówi:

»Łatwy i rychły przepływ na Ocean Spokojny, jest pierwszą wielką potrzebą naszego wieku, a szczególnie Stanów Zjednoczonych. Potrzeba koniecznie, by Unija amerykańska uzyskała to, za jaką bądź cenę i jak najrychlej. Zarazem jest najkonieczniejszem, by owa tak ważna droga dla handlu Stanów Zjednoczonych nie zostawała pod kontrolą polityki europejskiej. Mniejsza o to, czy to przejście otrzymamy przecinając przesmyk Panama, albo też krótszą przez Tetuantepek; w każdym razie Unija amerykańska powinna mieć się na baczności i stać z wzniesioną ręką dla obrony swych interesów. Czyż nie jest rzeczą widoczną, że w razie, gdyby Amerykanie północni pomyśleli o otwarciu dla swych okrętów przesmyku Suez, mocarstwa europejskie nie przestałyby krzyczeć przeciw temu zuchwałstwu nieporównanemu, czyż nieporuszyłyby nieba i ziemi, by się sprzeciwić wykonaniu tego projektu, uważanemu jako wdzieranie się do ich praw. Czyż nie powiedzianoby nam: po co się mięszacie do spraw naszych; zostańcie po drugiej stronie Atlantyku! Otóż czyż pod względem potęgi narodowej, równie jak pod względem rozległości terytoryalnej, na mocy prawa słusznej obrony, nie możemy im powiedzieć: Bądźcie roztropni i uważni, albowiem Ameryka nie zniesie, by wpływ obey mięszal się do jej spraw.«

Po wyłożeniu tych doktryn amerykańskich o prawie między-narodowym, New York Sun tak dalej mówi: »W tej chwili gabinet washingtonski właśnie chce orężem zdobyć drogę nieocenioną, przepawę przez przesmyk Tetuantepek, a jeżeli tego gabinet nie dokona, jeżeli z tej sposobności korzystać zaniedba, w takim raz ciężki zda rachunek przed narodem.«

New-York, 30. Października. — Żaden może poseł wracający z poselstw pełnionych za rozmaitych prezydentur, z rozmaitych stronnictw wybieranych, nie był przyjmowany z równą czcią jak pan Wheaton, tak powszechnie szanowany w Europie. W sposób jak najgodniejszy liczy on siebie do tego szeregu ludzi, którzy, jak Livingston, Washington-Irving i Legaré, jako reprezentanci naszej Rpltej przy obcych dworach, u tych równie jak i u narodów Europy, zjednali szacunek i sławę imieniu amerykańskiemu. Za powrotem pana Wheaton w Maju r. b., ze wszech stron podawano mu adresy dziękujące za usługi jakie zrobił dla sławy Ameryki jako poseł, jako uczonec, jako człowiek. W tém wielkiem mieście dano na cześć jego świetny obiad, na którym przyzowali: wielce szanowny i wielkiem poważny Albert Gallatin i kanclerz Kert, Blackstone amerykański. — Dziś pan Wheaton powrócił do Rhode Island, swęj prowincyi ojczystej i ztamtąd nie mały wpływ wywiera na losy dzisiejszego rządu, przeważając szalę na stronę wigowskiego stronnictwa, do którego należy stanowczo.

Boston, 20. Października. — Zdaje się, iż rząd nasz, przy prowadzeniu układów o pokój z Meksykem, popełnił dwa wielkie błędy. Najprzód, wybierając na komisarza pana Trist, którego konduita jako na-

szego konsula w Hawanie do handlu niewolnikami prowadzonego z Kubą, dotąd jeszcze nie jest objaśnioną; drugim błędem jest pozwolenie na powrót Santany do Meksyku. Jeżeli mniemano, że w ten sposób nowe stronnictwo wywołają i rozdział jeszcze większym uczynią, to się pomyliło, bo Santanna swą zręcznością i walecznością, której dał dowody przeciw Francuzom i w ogóle znamienitością swą więcej jak ktokolwiek zdolnym był skoncentrować w sobie opinię meksykańów. Dzisiejsze oddanie miasta Meksyku widocznie wskazuje, że Santanna nie myśli o pokoju, ale owszem pragnie, jak to w podobnych razach w Europie robiono, za oddaniem nieprzyjacielowi stolicy, wywołać ogólną narodową wojnę partyzancką. Nie podobna jednak obliczyć wypadku wojny niezmiernie przedłużonej, tём bardziej kiedy nasza linia operacyjna rozciągnąć się musi od Vera Cruz do Meksyku i dalej.

Najmniej sympatyj znajduje u nas wspomniana wojna w stanach Nowej Anglii, które oddawna oddane handlowi, żegludze i sztukom pokoju, wyprzedziły wszystkie stany Unii w postępie i wykształceniu. Tak się rzeczy mają w stanie Massachusset, z którego stolicy to piszemy. Mają tam założyć np. pierwszy w Unii instytut głuchoniemych i ociemniałych, któremu podobne spotykamy tylko w Paryżu, w Berlinie i w Szwajcaryi; po nim założonym będzie instytut dla osób pomieszanych zmysłów. Na rozkaz rządu tutejszego stanu, urządzoną została komisya dla zliczenia osób obłąkanych w stanie Massachusset i zbadania, co w innych krajach dla dotkniętych tą chorobą zrobiono; dziś komisya ta ogłosiła, na rozkaz rządu, drukiem obszerny i bardzo dobrze ułożony sprawozdanie. Obejmuje ono obszerny opis postępowania Dr. Valée w Bicêtre w Paryżu i zapewne w roku przyszłym nasz stan, pierwszy w Unii, mieć będzie zakład podobnego rodzaju.

Rozmaite wiadomości.

Księstwo Lukki. — Księstwo to zostało złożonem z kilku prowincyi położonych na północy księstw Parmy i Modeny, z którymi graniczy na południe, na zachód oblewa go morze śródziemne. Rozległość jego wynosi 20 mil włoskich kwadratowych, (mila włoska równa się prawie wiorście). Ludność wynosi 150,000 dusz.

Kiedyś państwo to dzieliło się na trzy prowincye, których stolicami były Lucca, Viareggio i Burg-Arrezano. Dziś dzieli się na 11 gmin. Jest to kraj najżyźniejszy w całych Włoszech, skrapia go rzeka Serchio. Wydaje wino, zboże, owoce, jedwab; najważniejszém bogactwem jest wyborna oliwa, uważana za najlepszą z całego półwyspu włoskiego.

Infantka Marya Ludwika, królowa wdowa Etruryi, rządziła Lukką od 1815. do 15. Marca 1824. r., w którym to dniu władzę zajął jej syn, książę Karól Ludwik na mocy traktatu z 1815. r. podpisanego na kongresie wiedeńskim, miał objąć spadek po arcyksiężniczce Maryi Ludwice, wielkiej księżnie Parmy, Placencji i Gwastalii; Księstwo Lukki miało więc zostać przyłączonem wcielonem do państw Wielkiego Księstwa Toskańskiego. Temu to warunkowi przed czasem zadość uczynił panujący książę Lukki, odstępując uroczystie Księstwo Lukki wielkiemu księciu toskańskiemu.

Miasto Lukka liczy około 25,000 mieszkańców, leży o 12 kilometrów od morza nad Serchio. Początek jego tak dawny, że zapomniano daty jego założenia.

Mało państw przechodziło przez tyle zmian, jak ten kraj, o którego posiadanie tylu władców z sobą walczyło.

Poddana Rzymowi Lukka posiadała przywilej rządzenia się własnymi prawami. Juliusz Cezar przepędził tam zimę 53go r. przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, przyjmował tam senat i znaczną część patrycyuszów rzymskich.

Totylla zajął go w 550 ludzi i Gotowie tam osiedli, ale Narses, wódz cesarza Justyniana, który ich pędził z Toskanii, zabrał Lukkę po siedmioletnim oblężeniu.

Miastem owem rządzili później rozmaici władcy z tytułami książąt, hrabiów, margrabiów.

Za Honoryusza IV., Lukka uzyskała od cesarza Rudolfa habsburgskiego przywilej rządzenia się według praw własnych: ale Hugo de la Fagenola,

a później Castrucio Castracani opanowali miasto i okolice. Wojska Ludwika bawarskiego sprzedały Lukkę Gerrardowi Spinola z Genui; po tym nastąpił niejaki Piotr Rossi, który odprzedał ją Marcinowi de la Scala, ten zaś odstąpił Florencyi. Karól IV. rządził tam przez swego namiestnika, który wrócił wolność Luce za 25,000 florenów złotych. Los skazywał to państwo, żeby było ofiarą podboju.

Paweł Guinty był panem Lukki w 1400. roku, ale po przegranej jego i ścieciu wraz z synami, Lukkę przyłączono do posiadłości Filipa-Maryi Visconti, księcia Medyolanu. Lukka rządziła się własnymi prawami, dopóki Napoleon nie zrobił z niej księstwa dla swjej siostry Elizy.

Samo miasto Lukka, ma obwodu blisko trzy kilometry, otoczone jest porządnym wałem, na którym rosną wysokie drzewa; z dala Lukka wygląda jak gaj gęsty, z którego środka wznosi się wysoka kopuła katedry. Miasto dobrze jest zbudowanem, ale nie spotykamy żadnego znakomitszego budynku. Domy są po większej części bardzo wysokie, ulice brukowane kamieniem szerokim, dla tego zawsze czyste. Za miastem, zaczyna się wodociąg prowadzony od rzeki Serchio, która oprócz tego napienia fosa wałów i obraca wiele młynów. Położenie tego miasta jest jednem z najbardziej malowniczych we Włoszech, gdzie tyle miejsc malowniczych spotykamy. Katedra zbudowana w 1070. r., pokryta jest marmurem; front i wnętrze stylu gotyckiego. Posiada obrazy malarzy Poli i Sancaseine (obaj rodem z Lukki) jeden obraz Zuccolego, jeden Jakóba Robusti, zwanego Tintoreto; oprócz tego czterech ewangelistów dłota Fonuelli i pasyą Chrystusową zwaną Volto Santo, do której mieszkańcy Lukki i okolic, szczególnie mają nabożeństwo. Kościół Panny Maryi nie przedstawia nic ciekawego, oprócz jednego obrazu Tycyana; inne jeszcze kościoły posiadają wcale nie złe obrazy.

Pałac rządowy Palazzo publico lub Palazzo del Principe, jest najznakomitszym budynkiem. Ma dwie façaty i balkon monumentalny oparty na dwóch kolumnach doryckich, pięknej budowy; wzniesionym był w części wedle rysunku sławnego Ammanato, w części zaś wedlug planu Filipa Giovara. Ten sam pałac zawiera mnóstwo obrazów Tycyana, Guerchino, Luca Giordano, Alberta Dürera, oraz innych wielkich mistrzów. Nie daleko widać także arsenał; kiedyś był on bronią napelniony. Plac przed pałacem jest dość wielki, regularny i wysadzony drzewami. Teatr wznoszący się na tymże samym placu jest mały, ale bardzo wykwintny.

Grunt księstwa Lukki można przyrównać do ogrodu tak pracowicie, czynnie i przemysłnie trudnią się jego uprawą. Góry otaczające miasto aż do wierzchołków zapelnione są winoroślą, oliwnem drzewem, kasztanami, morwą, na mniejszych zaś pochyłościach zbożem. Jedwabniki, których tam mnóstwo chodują, dają zajęcie wiejskim prządkom i cała ludność wiejska a nawet część miejskiej, ma udział w tój gałęzi przemysłu.

Lukka jest miastem rodzinnem czterech papieży, dwóch cesarzów i wielu znakomitych uczonych. W ogóle jej mieszkańcy są pełni ukształcenia, kochają sztuki, nauki i literaturę. W Luce to wydrukowano wielką encyklopedyę in folio, pomimo wielkości przedsięwzięcia i trudności, jakie mu stawiano. Ponieważ territorium jest małe w porównaniu do ludności, mieszkańcy Lukki zatém rozchodzą się po wszystkich stronach świata. Oni to po największej części wyrabiają znane statuty lub wazy, z marmuru, alabastru i gipsu. Przy ujściu rzeki Serchio leżą kąpiele Lukki, tak bardzo uczęszczane a tak znane w całych Włoszech z piękności położenia i gry publicznej.

Dziś Lukka mogła tylko zyskać na połączeniu z Toskanią. Stanowiła ona kiedyś jej granicę, dzisiejsze połączenie jeszcze ten związek ścieśniło, a 1,300,000 mieszkańców Toskanii przedstawia nie mały odbyt dla pracujących i skrzętnych sąsiadów. Zamiana produktów także nie małym będzie pożytkiem. Marmury gór Toskanii, staną się krajowem bogactwem dla Lukki, a jeżeli mieszkańcy Lukki potrafią od swych sąsiadów nauczyć się tkanin ze słomy, stanowiących także bogactwo dla ludności wiejskiej w Toskanii, Lukka zyska nową i nader ważną gałąź przemysłu. Zresztą zwyczajne dążenia, usposobienie, nawyknięcia, język, historia i interes, są też same i dawno już oba kraje gotowemi były do połączenia, które dziś nastąpiło.

W Bazarze

w piątek dnia 19. wielki koncert Dyrektora muzyki Fr. Laadego z jego Kapelą z Berlina, w którym brać będzie udział 13letni wirtuoz na klawikordzie Adolf Krug, niewidomy z urodzenia. — Początek o godzinie 7mej. O szczegółach zawiadomiją afisze.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Wieś szlachecka Rusiec R. 18., położona w powiecie Wągrowieckim, otaxowana przez Landszafte na Talarów 39,226. sgr. 28. fen. 3., ma być sprzedaną w drodze ekwacyi na dniu 20. Grudnia r. b. zrana o godzinie 11. w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych. Taxa, wykaz hypoteczny i

warunki sprzedaży przejrzane być mogą w Reģistraturze.

Na termin ten wzywają się także publicznie z pobytu niewiadomi wierzyciele, mianowicie:

- 1) Bracia Kazimierz i Napoleon Radziwińscy,
- 2) Jan Fethke dzierzawca,
- 3) Wdowa Justyna Stajewska, Teresa i Anna Elżbieta rodzeństwo Stajewscy,
- 4) Professor Józef i Karolina małżonkowie Szczepkowscy,
- 5) interessenci massy pupillarnej Stanisława Janikowskiego, istniejącej przy Król. Sądzie Ziemsko-miejskim w Szubinie,
- 6) Antonina, Xawery, Teofil i Florentina rodzeństwo Janikowscy,

7) Patrycja, Prowidencya, Maximilian, Pamilla, Bolesław i Wanda rodzeństwo Radziwińscy.

Dominium W o ynowo pod Murowaną Gosiłą zawiadamia niniejszém, iż każdego czasu pięknymi drzewkami owocowemi i w umiarkowanej cenie służyć może.

Nauka tańców u C. Sengera, królewskiego baletnika z Berlina.

Donosząc niniejszém o przybyciu mojem do Poznania, upraszam Szanownych interessentów, którzy z lekcji moich korzystać pragną, aby mnie wcześniej o tём uwiadomić raczyli.

Poznań, dnia 17. Listopada 1847.

(w Hotelu bawarskim)